Autor: Alexander Akhmadeev, Kazań (Rosja) **a.akhmadeev@gmail.com**

Polska a ja

Początek

„Zawsze i o wszystkim decyduje drobiazg”.

Pewnego dnia, już nie pamiętam dokładnie którego, dostałem list od pana Niedźwiedzia. Pisał, że pani Zając wrociła z Polski i przywiozła dla próby kilka marchewek i kapusty.

Pomyślałem w ten moment, że brakuje jednak jabłek. Potem zaczęłem się zastanawiać dlaczego zwierzęta ze mną rozmawiają. I kiedy zdziwinie i lekki strach mnie ogarneły, to się obudziłem i się ucieszyłem, że jednak nie zwariowałem, poprostu miałem wyjątkowy sen. Podobno przez nerwy, bo dzisiaj miałem wyruszyć pierwszy raz przez kilka krajów do Polski. Ale nie ma czego się bać. Ciężarówka jest przygotowana i wszystkie papiery też.

Jak mnie przywitasz, kraju nieznajomy?

Będziesz wesoły, smutny, spokojny?

Czy mam się bać? Czy mam skakać z radości?

Wszystko napewno opowiem w przyszłości.

Chłopaki mówili, że nazywamy się w Polsce „Tirowcy”. Dziwnie. Wcale nie brzmi to podobno do rosyjskiego, a to czemu zawsze myślałem, że wszystkie narody słowiańskie dogadają się bez słownika? Tak właśnie zaczęłem poznawać nowy kraj i język.

No cóż, komu w drogę temu czas. Siostra zadzwoniła pożyczyła szerokiej drogi i wyruszyliśmy.

Droga

Za oknem deszcze niespokojnie, potargany las, a ja w tej ciężarowce dobrych parę dni już jadę. Kolega spał i chrapał, podobno sniło mu się jak wróci do domu, zapali w piecu i nakarmi kota. Śmiesznie, ale ten gburowaty chłopak lubi koty. Nie wiem, jak mówią Niemcy: Chcesz mieć przyjaciela – kup sobie psa. Wrócę do domu to kupię.

Granica

Granica to miejsce gdzie dużo się dzieje

Tędy mysz się nie przyczyśnie tędy wiatr nie zawieje.

Dobrze jednak, że celnicy i dziewczyny i faceci

Byli fajnie nastawioni, nawet całkiem uśmiechnięci.

Całkiem nieźle, nastrojowo, miło nawet przywitali,

O drobiazgi i głupoty też na szczęście nie pytali.

„Proszę pana o papiery, paszport, dowód rejestracyjny.

Opowiedzieć po kolei cel wizyty, czas pobytu.”

Doświadczenie, dobry humor i rozsądek abstrakcyjny,

Nie wiem, coś pomogło mi zrozumieć, wszystko wręczyć do odczytu.

A na koniec bardzo pewnie głośno nawet wypowiedział:

„Ja – Tirowiec, towarzysze”, wiedźcie jeśli kto nie wiedział.

Restauracja

Jak dotarliśmy do celu to czas już był późny byliśmy głodni i żeby nie iść spać na pusty żołądek poszliśmy do restauracji „Pod Wawelem”. Spodobało nam się: wielkie porcje, smaczne jedzenie: bigos, pierogi, żurek i inne smakołyki. Potem śpiewaliśmy „...bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”. Poczułem się jak w domu, tak przyjemnie mi było. Czułem, że spodoba mi się tu i tu zostanę, jeśli zawsze będzie takie dobre jedzenie i tacy mili ludzi.

Po drodze do hotelu

Wracając do hotelu smuciłem się mimo wszystko, chciałem zamienić każdy oddech w niespokojny wiatr, by zabrał mnie z powrotem - tam, gdzie mam swój świat. Gdzieś w środku poskładały się wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk. Ale jak się okazało krzyczeć w środku nocy nie było zbyt dobrym pomysłem, usłyszałem kilka niezadowolonych głosów dookoła i zrozumiałem, że nawet ciepły krzyk w nocy nie może być dobrym, mimo, że polska poetka Halina Poświatowska mówiła, że „cisza rozdziela bardziej niż przestrzeń, że nie przynosi słów i nawet zabija myśli”. No cóż, zbliżyłem się do tych, co krzyczeli, bo słowa były, nieważne jakie, ale nie wiadomo czy udało się uratować myśli. Byłem tak zmęczony po podróży, że chciało mi się tylko spać.

Pamiątki

Następnego dnia do wizyty w hurtowni owoców skoczyłem po pamiątki. Tak naprawdę dla mnie jedyne co się liczy i w ogóle jest rzeczą najważniejszą – mięso, dlatego najpierw kupiłem kilka kilogramów pamiątek dla siebie – kiełbasy Krakowsie, Myśliwskie oraz opakowanie schabowych. Nie mam dużo ale wiem czy starczy tego dobrego na długo, ale chociaż nawet przez krótki czas będę gdzieś za tysiąc kilometrów przypominał sobie ten kraj gościnny. Co ciekawe, właśnie zauważyłem, że akurat tutaj ludzi się na tym znają. Jak tłumaczył mi jeden polski tirowiec: „Ja nie jem ziemniaków z mięsem, tylko mięso z ziemniakami”. To jest prawdziwa filozofia życia.

Niestety nie mogłem kupić samych mięsnych rzeczy, ponieważ siostra i mama pytały o słodycze. Matko bosko, wytłumacz mi, proszę Cię, jak można woleć słodyczę od mięsa? Trzeba jednak się przyznać, że cukiernie i piekarnie podobno są znaczącą częścią polskiej kultury, bo wybór jest wielki. Kupiłem kilka opakowań cukierek Wawelskich oraz Wedelskich, oryginalne Ptasie mleczko, czekoladki.

Cukiernie

Od zewnątrz i w środku ładnie wyglądające

Za kilometer już czuć jak dobrze pachnące.

Z pólek zajączki patrzą nastrojowo,

Wszystko jest jadalne, bo czekoladowe.

Byłbym kobietą, co jest na diece,

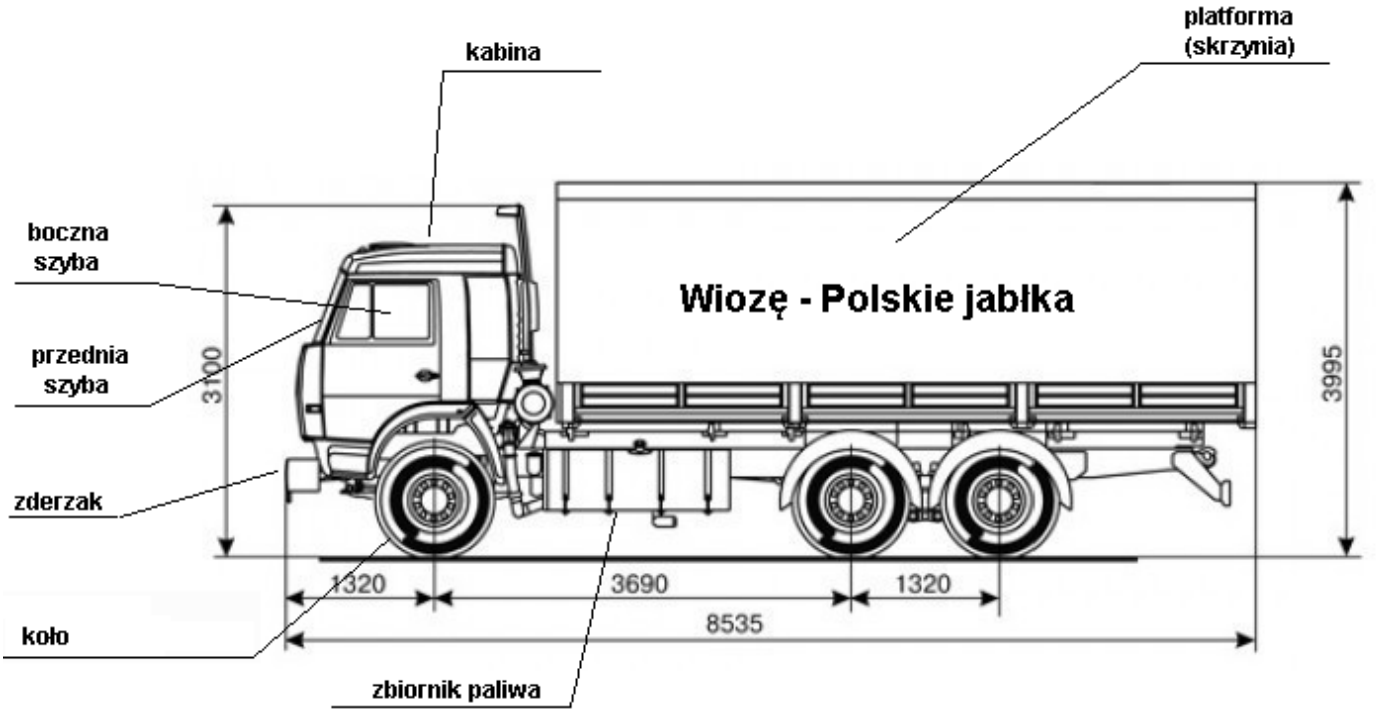
Nie wyrzekłbym się drożdżówek za nic w świecie.

Dzisiaj

Po tamtej pierwszej delegacji minęło już parę lat. Póki pracowałem w tej branży miałem szczęście odwiedzieć wielu polskich miejsc. Każde ma coś własnego, niesamowitego. Kraków – to nie tylko Stare miasto, to jest też specjalne podejście ludzi do życia oraz Wieliczka i Zakopane. Miasto Łódź jest sławne pod kątem historii przemysłu w kraju oraz pokojowe współistnienie wielu różnych narodowości: Polaków, Niemców, Żydów, Rosjan. Jej kamienicy i fabryczne budynki przypominają o byłej znaczności. Śląsk

podziwia poziomem urbanizacji sięgającym 80 procent. Warszawa przyciąga z kulturalnego punktu widzenia. Pierwszy raz widziałem takie wspaniałe musicale jak tam. Palac Kultury, co wznosi się w niebo jako wielkolud, przyciąg wzrok. Ale to jest moja Polska, inny jej nie ma, bo każdy ma swoją.

Kwiecień 2016 r., Kazań, Rosja



„Moja ciężarówka, która lubi wozić jabłka”

WZMIANKA:

Źródło obrazku:
http://mediasubs.ru/group//uploads/gr/gruzovik-shalanda-i-dlinnomer/image/1419332892-586166-16487.jpg
Data ostatniej wizyty: 23.04.2016
Tłumaczenie: własne